

Bonson / Matek, Jeszcze później

Nie wiem jak mam zacząć i chuj, co było to było
A hajs? Przejebałem na wódę i dupy
I nie jest mi żal, bo nie jeden by chciał tak
A za ten szmal już dobrą furę byś kupił
A dziś nie rozumie nas nikt, walę pięścią w lustro i ściany
I nie chce już słuchać co mówią i czasem tak chciałbym obudzić się jutro nieznany
Nie ma szans, słyszę zza pleców choć nie ma nikogo
Demony nie dają mi być sobą, zwyczajnie to za duże słowo
Mam rap i pasję, żyję jak chciałem i w chuju mam resztę
I wiem że w końcu mój czas nadszedł, zrobię jak zechce
Rok temu czy dwa byłem tu nikim, a wtedy już czułem się lepszy od nich
Wtedy już czułem się lepszy wolny
Zabrakło mi sił może, albo czekałem aż wreszcie dorosnę
I kiedy krzyczałem, że z tym koniec chyba myślałem odwrotnie
Rap nas zmienił, hajs nas zmienił i przepadł gdzieś
I wiem że każdy dzień może być ostatnim i czekam wiesz
Gdy znów czegoś chcą ode mnie, a presja nie daje mi pisać swobodnie
Powiedz słowo odejdę, a miałem już więcej nie pisać o tobie
Mieliśmy olać wszystko, żyć jak w Stanach
Banał jak Bonnie i Clyde, i pizda błada
Miałem w planach pierścione i opcję za trzy pensje i ojca
Ale jak zawsze coś poszło odwrotnie i znów wracam od Orła i odwal się dobra
I czasem już tracę nadzieje w pustym pociągu gapię się w szybę
Pytam sam siebie czy czasem tak nie jest że chciałbym coś poczuć tak nawet na chwilę
I nie chcę od nowa pierdolić, że źle
Bo mija mi rok, nic nie boli, nie wkurwia
I żyję jak chciałem i robię co chcę
I nie prosz bym zagrał, że boję się jutra

Mija rok czy dwa (mija rok, mija rok)
Dziś chyba wszystkim rządzi szmal (mija rok, mija rok)
Ty możesz mówić o mnie jakiś ćpun
Ja nie mam czasu, tracić słów
Już nie mam czasu, robię rap
Mija rok czy dwa (mija rok, mija rok)
Ideały poszły w piach (mija rok, mija rok)
Ty możesz mówić o mnie jakiś ćpun
Ja nie mam czasu, tracić słów
Już nie mam czasu, robię rap